Poczta opłacona zgóry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POSWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. dyr. A. Rondthalera, ks. prefekta Gloeha — z Warszawy, ks. G. Manitiusa z Poznania oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: p. p. mec. H. Eberhardta mec. A. Burschego, prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta. Pod naczelną, redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, ks. radcy A. Lotha.

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 złote kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI o o o o o o o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10. w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165. i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień o o o w niedzielę o o o
Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. ... wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy, w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędności Nr. 1508.

Rok VI. Warszawa, dnia 6 września 1925 r. Nr. 36.

Treść Nr. 36: Ze Szwecji. — Korespondencja z Ustronia. — Grzegorz z Żarnowca. — Pokłosie. — Z Tow. Polsk. Mł. Ew. — Wiadomości z kościoła i ze świata. — Ogłoszenia.

Ze Szwecji.

W r. 1527 sejm szwedzki uchwalił, 1) że zbywający majątek kościelny przechodzi na własność korony i ma być użytkowany dla dobra całego państwa, 2) że ma być głoszone Słowo Boże szczerze i prawdziwie, 3) że księża nie mają podlegać władzy papieża, lecz króla. Od tej chwili król szwedzki stał się głową kościoła w całem państwie, kościół szwedzki nie miał już żadnej styczności z papiestwem. Cały kraj jest nawskroś ewangelicki, a polityka papieska nie ma widoków powodzenia. Nikt właściwie nie wie, czem się zajmuje biskup rzymsko-katolicki, stojący na czele djecyzji, składającej się 2 czy 3 parafji.

Radykalne prądy społeczne wyrządziły niemałe spustoszenia w dziedzinie życia religijnego narodu, wmawiając prostaczkom, że religja jest przeżytkiem, wymysłem dawnych czasów, narzędziem do opanowania ludu, i że oświata zastąpi religję z powodzeniem. Demagogja posiłkowała się agitacją, przeciwkościelną, aby rozszerzyć sferę wpływów socjalnej demagogji.

Węzły między zborami kościelnemi, rozluźniały się na skutek działalności związków, propagujących wolny kościół, t. j. od państwa niezależny. W drugiej połowie XIX wieku powstał ten ruch, nawiązując do nastroju mas, których potrzeby religijne były zaspakajane przez kościół oficjalny niedostatecznie. Kościół nie stanął na wysokości zadania i nie umiał szerzącego się ruchu opanować. Wędrowni a wielce ruchliwi „kapłani" „wolnego" kościoła, w nieustannych podróżach po kraju, zyskują śród prostego, nieoświeconego ludu, ciągle nowych wyznawców dla wolnego kościoła, którego życie religijne opiera się na uczuciu jedynie. Adepci tego nowego kościoła odznaczają się wielką pewnością siebie i pychą duchową, co jest dla człowieka równie niebezpieczne, jak zupełny brak wiary. Przy wybujałej uczuciowości miewają oni często cudowne przeżycia, w których „Przyjaciel Chrystus" obcuje z nimi — rzekomo — bezpośrednio. Przywódcy tego ruchu chełpią się również swym przyjacielskim stosunkiem z Bogiem. Przerost życia uczuciowego nie sprzyja kształtowaniu się silnych, męskich charakterów i urabianiu siły woli u wyznawców wolnego kościoła.

Dnia 3 lutego r. b. obchodzono w Lund uroczyście stuletnią rocznicę śmierci pastora Henrika Schartau, który stał się inicjatorem kierunku konserwatywnego, zwanego w kościele od jego nazwiska „szartauskim". Ze względu na ocenę człowieka i świata możnaby ten kierunek nazwać pesymistycznym, uczy on bowiem, że człowiek jest grzechem skalany nawskroś, a ziemia przedstawia z siebie beznadziejny padoł płaczu. Lecz w stosunku do Boga jest to kierunek optymistyczny, nacechowany głęboką, prostą wiarą biblijną, która poczytuje zbawienie człowieka za wyłączne dzieło łaski Bożej, i uznaje, że uskutecznia się ono na drodze, wytkniętej przez dogmaty i księgi symboliczne kościoła, a etapami jej są powołanie, oświecenie, odrodzenie, odnowienie, poświęcenie i usprawiedliwienie.

W łonie kościoła istnieje jeszcze inny kierunek, który usiłuje zachować w żywej świadomości swych zwolenników, że każdy człowiek ma być narzędziem Boga na ziemi; stąd pochodzi staranie o pełnienie praktycznych zadań chrześcijaństwa na świecie, co odpowiada zdrowej nauce ewangelcko-luterskiej w najlepszem jej znaczeniu.

Różnica między temi dwoma kierunkami jest znacznie mniejsza, niż jak o tem sądzą ich zwolennicy: obydwa one głoszą prawdziwe Słowo Boże, opierają się na autorytecie Biblji, a o Chrystusie odzywają się z gorącem uczuciem. Obydwa kierunki mają licznych zwolenników. Kierunek szartauski jest rozpowszechniony w Szwecji zachodniej, ten drugi zaś znajduje zapalonych wyznawców głównie śród studentów.

Czytelników naszych zainteresuje niewątpliwie żywe rozbudzenie życia religijnego śród studentów w Upsali, datujące od r. 1909, które przedstawiamy poniżej według opisu Ebbe Reuderdahl w miesięczniku: „Zeitwende".

Młodzież akademicką opanowała myśl: „Naród szwedzki — lud Boży". Studenci poczęli chodzić po kraju, od wsi do wsi, aby mówić ludziom o Bogu. I dla kościoła szwedzkiego zaczęła się wiosna. Na starym, czcigodnym pniu kościoła ukazały się nowe pędy. Młodzież rozpoczęła się w zapale. Podjęto rycerską walkę z zastarzałemi nawyknieniami i z narostem tradycji, z przesądem i zakorzenioną głęboko obojętnością, z racjonalizmem i zupełną niewiarą w Boga. Młodzież przybrała miano rycerzy krzyżowych. Odbywała zebrania z robotnikami, na-

wet z komunistami. Kościół ewangelicki i poszczególne zbory otrzymały obfity dopływ nowej, świeżej krwi, oraz zasób odwagi i ufności w swe siły żywotne. Wszystko czyniono dla celu, zawartego w haśle: „Naród szwedzki — ludem Bożym".

Założono czasopismo Var Lösen („Nasze hasło), przy którem po dziś dzień skupiają się wszyscy, którzy chcą dokładać rąk do rozwoju szwedzkiego chrześcijaństwa i chrześcijańskiej Szwecji. Wypowiadając się stale we wszystkich aktualnych sprawach życiowych, czasopismo wspominane jest zarazem organem ruchu młodych, którzy wysunęli się na czoło kościoła, i którzy w r. 1909 zorganizowali „pochód krzyżowy młodzieży". Czasopismo to, przeżywając okres walki i podążając za wartkim prądem życia, nie wysunęło ustalonego programu, usiłuje natomiast skupiać dokoła siebie młode siły, które mają odwagę spojrzeć śmiało w oczy rzeczywistości, ale które widzą też jasno cele i zadania, które należy podjąć, i wypełnić otchłań między ideałem i rzeczywistością. Czasopismo nawołuje do twórczej pracy po przez walkę konieczną dla dobra kościoła. Nie chodzi tu o krytykę, o biadanie i narzekanie z powodu istniejących niedomagań, lecz o pozytywną pracę, o walkę twórczą.

Przed 20 laty na nabożeństwa kościelne uczęszczali z pośród studentów wyłącznie prawie tylko teolodzy. Dziś jednak olbrzymi tum w Upsali bywa wypełniony w czasie nabożeństwa po brzegi przeważnie przez studentów obojga płci ze wszystkich fakultetów, którzy biorą udział w nabożeństwie z wielkiem przejęciem się i zapałem. Mury starożytnego tumu, zda się, drżą, gdy tysiące młodocianych głosów uderzy w tony hymnu Lutra: „Warownym grodem jest nasz Bóg", a w potężnych akordach tej pieśni wyczuwa się rozmach silnej woli rozmodlonej młodzieży i wiarę, która góry przenosi. Podczas takiego nabożeństwa w tumie upsalskim nie można nie wyczuć czegoś nadziemskiego, wiary dziecięcej, nastroju modlitewnego, świętości, pobożności. Dla młodzieży szwedzkiej niema innego kościoła, który mógłby się równać z tumem w Upsali. Stanowi on własność wszystkich, nawet i tych, w których posiadaniu był on kiedyś przed wiekami. Pod stropem tego kościoła odnosi się wrażenie, że tam pozostaje na zawsze coś ze śpiewu kościelnego i gry organowej. Wyczuwa się mimowoli, że chór wypełniają modlitwy pobożnych i dusze, które odnajdują tu drogę, kierując się wspomnieniem. Pokolenie za pokoleniem padało tu na kolana. Tam, przy ołtarzu przystępowali do Wieczerzy Pańskiej grupami, ale każdy wkładał w to swą duszę, swą przyjaźń. W owej niszy gromadzili się żałobni uczestnicy obrzędów pogrzebowych, zanim na miejsce wiekowego spoczynku poniesiono zmarłego. I cóż oni tam odczuwali? Jakie myśli przychodziły im do głowy w tej ciszy? Czyż śród smutku i żałoby nie stawała im się pewność, że istnieje wspólne obcowanie duchów po śmierci?

Kościół jest dla wielu, jak dom rodzinny. Wzniesiono go dla dusz naszych. Kto się w kościele czuje jak w domu, ma w nim prawa, jak w domu rodzinnym. Atmosfera tego kościoła jest przesycona modłami pobożnych. W kościele zespoliła się Szwecja, jak jeden mąż. Kościół dawał moc tym Szwedom, którzy byli powołani do działania, do wielkich czynów. I dotychczas znaczenie kościoła w narodzie jest jeszcze wielkie. I kościół ciągle jeszcze objąć wszystkich Szwedów może, chce i powinien.

Pewien młody, świeżo wyświęcony ksiądz stał dnia powszedniego samotnie, pogrążony w zamyśleniu, w świątyni, do której go powołano dla służby Bożej. Nigdy jeszcze nie wygłosił był śród tych murów żadnego kazania; dopiero dzień przedtem przybył do tej miejscowości. Dziś żywi pragnienie, aby stary dom Boży jemu powiedział kazanie. Dla tego też właśnie przyszedł tutaj sam jeden.

Poszedł do środka kościoła usiadł w ławce i pełen zadumy, rozglądał się dokoła. Na kazalnicy zoczył starą klepsydrę*). Piasek dawno już przestał się przesypywać, i osiadł mocno w szklanem naczyniu. Ksiądz zastanowił się przez chwilę nad tem, jak się to stało możliwem. Czy to może znaczy: jeszcze się nie skończyła nadzieja; Bóg czekał na nas w cierpliwości? Cisza i gnuśny zastój panowały w kościele ewangelicko-luterskim, lecz teraz — przy Bożej pomocy — ma się rozpocząć nowy czas. Na nowo może się przesypywać piasek w tem szkle, oznaczając nowe godziny w świecie naszego Boga i w naszym kościele.

Po obu stronach kazalnicy widać było czterech ewangelistów, zamalowanych bezmyślnie przy ostatniem odnawianiu kościoła w r. 1890. Gołąb, będący symbolem Ducha św., zawieszony pod daszkiem ambony, spadł widocznie kiedyś, a pozostała po nim taśma, zwieszająca się nad kazalnicą.

Ksiądz podniósł się ze swego miejsca. I on należał do tych, którzy zwali się rycerzami krzyżowymi. I rzecze do siebie: „Gołąb wróci na dawne miejsce; potrzeba nam ducha". Poszedł dalej na wzniesienie. Na ołtarzu stara biblja kościelna z czasów Karola XII, otwarta na księdze Izajasza. Ksiądz przeczytał z rozdziału 55 następujące słowa: „Pójdźcie, wszyscy, którzyście spragnieni, przyjdźcie do wody, a którzy nie macie pieniędzy, pójdźcie, kupujcie i jedzcie, przyjdzcie i kupujcie bez pieniędzy, kupujcie darmo wino i mleko. Nakłońcie uszy swe i przyjdzcie do mnie; słuchajcie, aby dusza wasza żyła! Gdyż oto Ja chcę zawrzeć z wami przymierze wieczne".

Gdy ksiądz wyszedł z kościoła, oblały go blaski słoneczne. Nic innego nie bywa tak pięknie oświetlone w słońcu, jak biała świątynia skandynawska. Młody ksiądz spojrzał na swój kościół. Był on zbudowany, jak wiele innych kościołów z XVI i XVII wieku, w stylu na poły ostrołukowym na poły romańskim, ale nad nawą kościelną górowała wieża w stylu najczystszego gotyku. W takiej wieży jest coś uroczystego: strzela ona do góry prosto i śmiało, wysoko, jak gdyby chciała sięgnąć nieba, jak gdyby wiedziała, że Bóg mieszka w niebie, na które ona wskazuje.

Jakkolwiekbądź, wiedzieli o tem ci, którzy budowali tę wieżę. I my wiemy o tem: myśl nasza winna się wznosić wzwyż, doszukując się sensu życia! Wzwyż, coraz wyżej a wyżej winny się wznosić wspólne modlitwy ewangelicko-luterskiego chrześcijaństwa.

X.

---

*) Czas, potrzebny na przesypanie się piasku w klepsydrze, był miarą długości kazania.

Korespondencja z Ustronia.

Z przeszłości ewangelicyzmu polskiego na Śląsku Cieszyńskim. — Zbór w Ustroniu. — Księża zboru ustrońskiego. — Ks. Paweł Nikodem. — Projekt domu ludowego. — Święto parafjalne w Ustroniu. — Stosunki narodowościowe. — Smutna rocznica.

Cesarz austrjacki nosił z dumą tytuł „Jego Apostolskiej Mości", nadany mu przez papieża za gorliwość w wierze katolickiej. Gorliwość ta, datująca od czasów Jana Husa, spalonego na stosie w r. 1415, oparta na krwawych tradycjach wojen husyckich, podsycana duchem reakcji katolickiej w dobie kontrreformacji, dała się we znaki ewangelikom na Śląsku Cieszyńskim w wieku XVII i XVIII. Tu, jak i na innych ziemiach, podległych berłu Habsburgów, publiczne wyznawanie religji i odbywanie praktyk religijnych, było wyłącznym przywilejem katolików. Przynależność do wyznania ewangelickiego była uważana za wykroczenie, podlegające karze. W r. 1740 założono w Lipowcu pod Ustroniem, przeniesiony potem do samego Ustronia, dom sierot, w którym wychowywano w duchu katolickim dziatwę, odbieraną ewangelikom podstępem albo przemocą.

Na skutek kłamliwych doniesień o buntowniczych zamierzeniach ewangelików, przysłano na Śląsk (w XVIII wieku!) 6000 żołnierzy, przy których pomocy „rozpoczęła się praca misyjna zdzierstwem, przymusem, kwaterunkiem, rozbojem, znieważaniem i łupiestwem". Około 30,000 pilnych i wiernych poddanych opuściło kraj rodzinny, „który stał się dla nich jaskinią rozbójników", — pisze ks. Jerzy Janik w swej „Historji Ewangelickiego Zboru Ustrońskiego". (Niektóre wielce ciekawe szczegóły z tego dzieła podamy czytelnikom naszym w następnych numerach „Głosu").

Wobec takich i innych prześladowań, ewangelicy ustrońscy mogli się zbierać na nabożeństwa tylko pokryjomu. Odprawiano wspólne modły w jaskiniach albo w gąszczu leśnym, w miejscach mało dostępnych, na górach, otaczających półkolem Ustroń. Jedno z ulubionych miejsc wycieczkowych dla mieszkańców Ustronia, kuracjuszów i letników, posiada pamiątkowe pod tym względem znaczenie: jest to kamień na górze, zwanej Równica, królującej nad całą doliną Ustronia, na którym — dla upamiętnienia odprawianych tam niegdyś nabożeństw ewangelickich—wyryto kielich, krzyż i księgę z wielkiemi literami P. S. (Pismo święte).

Dopiero w r. 1781 patent tolerancyjny cesarza Józefa II uczynił pierwszy wyłom w jednolitej, fanatycznej postawie wojownika katolicyzmu rzymskiego. Tolerancyjny, światły Józef II przyznał ewangelikom prawa, które były dla nich źródłem niekłamanej radości. Uzyskali wtedy ewangelicy wolność nabywania dóbr, piastowania urzędów i t. p. Pozwolono im organizować zbory i urządzać domy modlitwy. Zachowano poważne ograniczenia przyznanej wolności. Tak np. przy domach modlitwy nie wolno było mieć dzwonów, dzwonnicy ani wieży, a wejście nie mogło prowadzić od ulicy, aby dom modlitwy pod względem wyglądu zewnętrznego w niczem nie przypominał kościoła. Dla proboszczów rz.-katolickich pozostały po dawnemu zastrzeżone opłaty za chrzty, śluby, pogrzeby i inne czynności religijne, dopełniane nad ewangelikami przez księży ewangelickch. W istocie rzeczy przeto tolerancja była tylko częściowa, a do równouprawnienia z poddanymi wyznania rz.-katolickiego było jeszcze daleko. Ale i tego było za wiele dla fanatyków rzymskiego katolicyzmu. Piętrzono przed ewangelikami przy pomocy różnych wybiegów trudności, śród których do pomniejszych zaliczyć należy zachowanie przed nimi w tajemnicy terminu, do którego wolno było składać deklaracje w sprawie zamierzonej organizacji zborów. Nawet osoba cesarza stała się przedmiotem plugawych napaści: nazywano go „zdrajcą świętych praw kościelnych", „gwałcicielem czystych dziewic", i jeszcze gorzej.

Wymierzony przeciw sobie paszkwil tego rodzaju, przylepiony na ewangelickim domu modlitwy w Wiedniu, kazał cesarz ogłosić drukiem, a uzyskane z rozprzedaży pieniądze kazał doręczyć zarządowi parafji ewangelickiej, jako składkę dla ich ubogich.

Nic dziwnego przeto, że o zupełne równouprawnienie ewangelicy musieli walczyć jeszcze dosyć długo. Uzyskali je dopiero w połowie XIX wieku.

Niedaleko od źródeł Wisły, 10 kilom. od wioski tegoż imienia, na równinie, która w tym miejscu dotyka skraju Beskidów, leży miejscowość, znana z kąpieli leczniczych, Ustroń. W środku długiej osady wznosi się kościół ewangelicki, którego historja rozpoczyna się w r. 1783, wtedy bowiem, dn. 21 lipca, na podstawie patentu cesarskiego, uzyskano pozwolenie na budowę. Na razie wzniesiono budynek prowizoryczny z desek, w rodzaju szopy, przezwany przez szyderców „węglarnią". Po 2 latach przeniesiono nabożeństwa do drewnianego domu modlitwy, który służył przez 53 lat bez przerwy, do r. 1838.

W dniu 25 lipca 1835 r. położono komień węgielny pod nowy kościół murowany, który w 3 lata został ukończony i dn. 25 lipca 1838 r. uroczyście poświęcony. Pod kierunkiem szeregu dzielnych księży, dbałych o dobro powierzonego ich pieczy zboru, a przy pomocy chętnego do pracy i ofiar prezbyterstwa, rozwijał się zbór ustroński pomyślnie. Od roku 1865 kościół ozdabia smukła wieża. Dawniej jeszcze skorzystał zbór ze zniesienia zakazu posiadania dzwonów. Smukła wieża, zaopatrzona w zegar, góruje nad miasteczkiem. Dookoła kościoła wznosi się plebanja, szkoła i szereg innych okazałych budynków, stanowiących własność zboru. Nieco dalej sierociniec, otoczony opieką zboru, zwraca na się uwagę przygodnego przechodnia przybysza, na którego miłe musi sprawiać wrażenie gromada dobrze odżywionych, wesołych dzieci.

Z pośród pastorów, którzy usługiwali zborowi ustrońskiemu, wspomnimy trzech, od początku ubiegłego stulecia. Ks. Karol Kotschy był proboszczem od 1811 do 1856 roku. Wykwalifikowany lekarz, uczony botanik dosyć dużej w swoim czasie sławy, zdobył sobie uznanie w sferach naukowych nawet i zagranicą, co dowodzi fakt, iż przyjęto go w poczet członków honorowych Towarzystwa pomologicznego w Brukselli. Wydał szereg prac z dziedziny botaniki i pomologji, ale pracował też na polu piśmiennictwa religijnego. Długie lata używano na Śląsku opracowany przezeń katechizm Lutra i historje biblijną. Znane były również jego „Pieśni pogrzebowe i szkolne". Ks. Kotschy dobrze zasłużył się zborowi swemu przez budowę kościoła, który mógłby stanąć nawet w stołecznem mieście. Następca jego, ks. Jerzy Janik, urzędował w Ustroniu również pół wieku, od r. 1856 do 1907, a zapisał się w pamięci parafjan budową wierzy i założeniem domu sierocego. Ks. Janik dokonał pracowitego żywota dn. 7 sierpnia 1907.

Po nim objął ster rządów w zborze ks. Paweł Nikodem, instalowany w Ustroniu jako wikarjusz dn. 27 paźdz. 1906 r., a od 25 marca 1908 r. powołany jednomyślną wolą parafjan na stanowisko proboszcza. Sumienną pracą w zborze, taktem i niepospolitym rozumem ks. Nikodem zaskarbił sobie przywiązanie i miłość parafjan, oraz pozyskał uznanie miejscowych mieszkańców bez różnicy wyznania. Dla tego też powierzono mu z zaufaniem mandat członka Rady gminnej, a towarzystwo opieki nad sierotami pod nazwą „Rodzina opiekuńcza" nie podejmie nic bez jego porady. Ks. Nikodem jest inicjatorem spółki, która na szczycie pobliskiej Równicy założyła schronisko dla turystów: jest to towarzystwo akcyjne, pobierające w dywidendzie—satysfakcję moralną z dokonanego dzieła. Od 6 lat ks. Nikodem przewodniczy w kole teologów polskich na Śląsku, a od roku zaufaniem kolegów, księży ewangelickich w Polsce, powołany został na stanowisko prezesa ich związku. Wyrazić trzeba nadzieję, że uda mu się doprowadzić do końca jeszcze 2 podjęte przezeń projekty. Jednym z nich jest Związek rodziców chrzestnych dla opieki religijnej i moralnej nad dziatwę ewawngelicką. Drugi projekt dotyczy budowy ewangelickiego domu ludowego w Ustroniu, w którym koncentrowałoby się życie związkowe ewangelickie okolicy, odbywaćby się mogły odczyty, wykłady popularne i t. p. W projektowanym domu ludowym mieściłoby się też schronisko noclegowe dla turystów i przyjezdnych, co mogłoby się stać ważkim czynnikiem w dalszym rozwoju turystyki w tej dzielnicy państwa. Inicjator tego projektu, ze zwykłą sobie energją, gromadzi już materjał budowlany. Plac pod budowę jest już upatrzony na gruntach, stanowiących własność zboru. Ks. Nikodem będzie zapewne zniewolony zaapelować do szerszego ogółu polsko-ewangelickiego o pomoc materjalną na budowę tego schroniska. Jaknajgoręcej trzeba życzyć, aby ten projekt ks. Nikodema doczekał się corychlej urzeczywistnienia. Wszak projektowane schronisko byłoby jedynem bodaj w kraju ułatwieniem turystyki dla tych, którym dla zupełnego odpoczynku psychicznego potrzeba świadomości, że choć na krótko znaleźli się w cichej a bezpiecznej przystani, w której nie może ich dosięgnąć duch zaczep-

nego klerykalizmu. Ewangelicy miejscowi polskiej narowości, jednako przywiązani do wiary, jak i do mowy oraz obyczaju przodków, mieliby z takiego domu ludowego ogromną korzyść, a zetknięcie się z turystami z inteligencji polsko-ewangelickiej podnosiłoby ich na duchu.

Dn. 26 lipca, jako w niedzielę, najbliższą dnia św. Jakóba apostoła, odbyła się w Ustroniu uroczystość parafjalna: obchód rocznicy poświęcenia kościoła. Niepewna pogoda spowodowała, iż zebrało się tylko około 2000 parafjan, podczas gdy przy dobrej pogodzie zbiera się ich zwykle przy takiej sposobności 3 razy tyle. W kościele odprawił nabożeństwo bawiący tu na wywczasach letnich ks. prof. Bursche z Warszawy, na dziedzińcu kościelnym zaś—miejscowy proboszcz, ks. P. Nikodem. Barwna uroczystość tego rodzaju stanowi zarazem jakby przegląd parafji oraz letników i kuracjuszy chrześcijan. Miłe wrażenie sprawiają zwarte szeregi krzepkiego ludu wiejskiego, z przejęciem śpiewające pieśni, odziedziczone po ojcach, z kancjonału, drukowanego szwabachą. Nadmienić wypada, że nowsze wydanie śpiewnika i literatura kościelno-religijna nowszych czasów, przyzwyczajają lud śląski do pisma łacińskiego. Orkiestra ewangelicka (umundurowana) i chór, ze śpiewaczkami w strojach ludowych, pod batutą nauczyciela miejscowego, p. Wałacha, przyczyniły się niemało do podniesienia nastroju uroczystości.

Zakład kuracyjny w Ustroniu z kąpielami mułowemi i borowinowemi przyciąga gości kąpielowych, śród których przeważają dziatki Izraela, mające silne oparcie w Żydach miejscowych. Przybysza z Warszawy rażą napisy na restauracjach: „koszer“. Zakład znajduje się w rękach konsorcjum niemieckiego, które nie poczuwa się do obowiązku współdziałania do rozwoju Ustronia, i nie zabiega o podniesienie go jako uzdrowiska. Dziwnie lgną do Ustronia Żydzi, mówiący po niemiecku, śród których spotyka się również hałaciarzy z Małopolski. Nie czekając na pakt rządu z Żydami, zdobyli i oni sobie tu już nie równouprawnienie, ale stanowisko niemal uprzywilejowane. W Ustroniu mowy polskiej słyszy się niekiedy tak mało, jakgby się było na obczyźnie. Zresztą objaśnia się to i przez to, że wszystko, co na Śląsku było niepolskie, niemieckie lub niezdecydowane, wyszło już z fazy konsternacji, w którą wprawiło je powstanie niepodległego Państwa Polskiego, zorganizowało się lepiej, niż przed wojną, i stanowi obecnie jeden, zwarty, w gruncie rzeczy, antypolski front.

Dn. 28 lipca przypada piąta rocznica powzięcia przez Rząd ambasadorów decyzji podziału Śląska Cieszyńskiego. Decyzja ta zabrała Polsce zagłebie karwińskie, z pokładami miljardowej wartości, odebrała wielkie huty w Trzyńcu, a od przyznanego nam Cieszyna oderwano pod skromną nazwą przedmieścia wszystkie zakłady przemysłowe, które się tam znajdują. Polsce przydzielono obszar 998 km. kw. z 137.900 ludności, w czem 92.000 Polaków. Obszar zaś przyznany Czechom wynosi 1294 km. kw. i obejmuje 297.000 mieszkańców, w tem 141.000 Polaków. Nadmienić wypada, że najbardziej uświadomione zbory polsko-ewangelickie pozostały po stronie czeskiej. Przy tym podziale dopięli swego nie tylko chciwi Czesi, uzyskawszy wpływy w Komisji aljantów, ale i ci, którym zależało na tem, aby w Polsce było jaknajmniej Polaków ewangelików. Pewien współwyznawca mówił nam o tem ze łzą w oku i z wyrazem głębokiego bólu na twarzy: „Jeśli wzgląd na dobro Państwa nakazuje nam współżyć z Czechami pokojowo i utrzymywać z nimi dobre stosunki sąsiedzkie za cenę tak wielką, to my, Polacy na Śląsku Cieszyńskim, a zwłaszcza Polacy ewangelicy, chcemy nasz ból podporządkować dobru Państwa. Ale nikt od nas nie wymaga, abyśmy się silili na słodki uśmiech dla „Braci Słowian“, którzy po teutońsku wyzyskali moment wojny z bolszewikami i po teutońsku poczynają sobie w sprawie wynaradawiania braci naszych, nie chcących ustępować z rodzimej ziemi polskiej, zagarniętej przez Czechów“.

R.

Grzegorz z Żarnowca.

przez ks. Józefa BERGERA.

(Dokończenie).

UCZYNKI MIŁOSIERDZIA.

Drugi byłby innej natury, lecz również zmierzający do panowania Bożego na ziemi, a różniący się formą od pierwszego. Mianowicie służenie bliźnim materjalnie. Jest to wspomaganie potrzebujących, dzielenie się wszystkim tem, co do Boga mamy z bliźnimi naszymi, którzy są nieraz głodni, nadzy, chorzy, ubodzy, prześladowani. Czyż i to nie buduje królestwa Bożego—czyli panowania Boga na ziemi? Czyż przez uczynki miłosierdzia nie zyskuje się ludzi dla Boga? Takie uczynki mają na ludzi podobny wpływ, co żywe słowo. Może nawet w niejednym wypadku gdzieby nawet słowo nie potrafiło trafić do uczuć i do rozumu człowieka, to uczyni ręka wyciągnięta na czas z pomocą do potrzebującego bliźniego.

POKORA.

Cóż cechować powinno człowieka chrześcijanina? — Pokora. I taż jest zewnętrzną oznaką pobożności. Człowiek żyjący w wewnętrznej łączności z Bogiem nie uważa się za coś nadzwyczajnego, lecz zawsze pamięta o tem, iż jest tylko tworem Boga wszechmocnego. Wspomina sobie też na zbawiciela swego, który był cichy a pokornego serca. Jeżeli Bóg-Chrystus zbawca świata był tak pokornym, jakoż nie powinien być takim ten, który przez tego Chrystusa wyciągnięty został z morza grzechu i nieprawości. Od tegoż Pana uczyć się nam trzeba pokory. Opisując pokorę Jezusa Chrystusa przedstawia ją, posługując się obrazem wziętym z historji bilijnej -- mówi o obrzeżce: „Dla przykładu pokory obrzezał się Pan, abyśmy jeden drugiemu służyli, prawa swego ustępowali, niekiedy też wolności swojej odstąpiwszy, potrzebom bliźnich naszych folgowali, a wszystkim się wszystko stawali, z smętnymi smętnymi, z ubogimi ubogimi, z niewolnikami niewolnymi, i t. d. Bo jeśli to uczynił Pan, który jest Panem nad Pany, iż ustąpił prawa swojego i wolności swojej, a oddawał się dobrowolnie dla nas pod niewolę zakonu, jako daleko my, człowiek człowiekowi. tobyśmy dlaPana swego, który nam więcej uczynił, czynić mieli. A snać niegodnibyśmy byli tej łaski, którą nam pan okazać raczył, jeślibyśmy tego bliźnim naszym przez miłość udzielać nie mieli, cośmy przez wiarę z szczerej łaski naszego Pana wzięli, a k'temu jeźlibyśmy się pychą nad bracią swoją unosili, dla których się tak nisko miłościwy Pan skłaniać raczył“.

Przeciwieństwem pokory jest pycha. Dalecy mamy być od niej. Życie nasze za przykładem Chrystusa ma być jedną służbą bliźnim naszym. Jeżeli Chrystus będąc panem i Bogiem zniżył się do nas i służył nam, uczniom nogi umywał, co my czynić mamy bliźnim, będąc wszyscy zwykłymi ludźmi. Pokora jest więc nieodzowną właściwością chrześcijańskiego człowieka.

MODLITWA.

Pobożność znajduje też wyraz swój w modlitwie. Kto się modli szczerze zaznacza, że jest w kontakcie z Bogiem. Modlitwa jest więc znakiem życia religijnego. Kto przestaje się modlić traci ów osobisty stosunek z Bogiem. W modlitwie szuka człowiek sił do dalszej pracy w modlitwie szuka ukojenia w strapieniach, w modlitwie wyraża swą radość, ufność, jednym słowem ona jest wyrazem uczuć religijnych. Dla przykładu przytoczę jedną modlitwę Grzegorza: „Raczże Ty to sam w nas sprawić Ojcze wiecznej chwały, żebyśmy tu serc naszych tym mizernym mamonem nie bawili, a tym złodziejom dusznych naszych skarbów niebieskich nie skarbili, abyśmy umysły nasze wzgórę podnosząc do onej ojczyzny wiecznej, tam je przed sobą przysyłali, a na on dzień ostateczny ku żywotowi wiecznemu przez stateczną wiarę a przez ćwiczenie we wszelkiej pobożności św. one zachowywali, a gdy tam przez cie powołani będąc sami czasu swego pójdziemy, abyśmy je tam znaleść mogli“.

POGARDA RZECZY DOCZESNYCH.

Nie prosi nigdy o rzeczy banalne, ale zawsze ma na myśli tylko zbawienie duszy. Dąży zaś do wydobycia się od mamony a raczej prosi Boga o to, by ta mamona nigdy nim nie zawładnęła.

WEZWANIA.

Niektóre kazania jego kończą się westchnieniami, które żywo przedstawiają stan duszy Grzegorza. „A iż nas Bóg wszechmogący przez gwiazdę złowa swojego św., którem tak jaśnie Polskę oświecił, przywieść raczył do Syna swego miłego Pana Jezusa Chrystusa i do królestwa jego św., nie wracajmyż się już nazad, ani postępujmy, ani wracajmy na drogę oną pierwszą, ciemnościami ludzkich nauk zaćmioną, ale się wróćmy i postępujmy drogą sprawiedliwości a mandatów i wyroków nieodmiennych naszego Pana, któremi kto chodzi nigdy nie zabłądzi. Nie dbajmyż nic na potwarze onych, którzy nas tym zamietują, jakobyśmy wiarą jako starymi rejestry mieniać się mieli, znamy żeśmy stare ich rejestra odrzucili i niechaj je sobie zachowają, abyśmy rejestra zbawiennej nauki Pana Jezusa Chrystusa przyjęli, przy których statecznie za pomocą miłego Boga do ostatecznego tchu stać chcemy i słusznie mamy".

ZAKOŃCZENIE.

W tych słowach znowu przebija sie ton polemiczny. Co było katolickie, to zarazem stare i nie nadające się już do użycia. Nauki katolickie, katolicka pobożność, praktyki religijne—to stare rejestra, które należy zmienić na nowe. Zmienił je też Grzegorz gruntownie, rzucając nauki ludzkie a oparłszy się jedynie na słowie Bożem. Pobożność średniowieczna, katolicka, mająca wyraz w praktykach religijnych, poście, biczowaniu się, czyli umartwianiu ciała, w ascezie, życiu klasztornem, które miało być szczytem pobożności, to nie pobożność mistyczna, szukająca w kontemplacji, w oderwaniu od świata łączności a nawet zlania się z Bogiem, lecz to pobożność trzeźwa, gdzie możemy powiedzieć te pierwiastki uczucia i woli i intellektu idą z sobą w parze, wyrównują się żaden z nich nie wywyższa się kosztem drugiego.

Z tego też względu iż reformacja nasza obfituje w takie źródła pobożności trzeźwej, opartej na nauce Chrystusa, tam możemy się udawać i szukać wzorów dla siebie. Praktyczne życie jest wynikiem myśli, pracy duchowej, nie ma rozdźwięku między teorją, a życiem, taką ma być prawdziwa chrześcijańska pobożność. Nie tylko życie spędzane na oddawaniu się samemu sobie, lecz życie ofiarne, miłość dla bliźnich, służenie im za przykładem Chrystusa, to są warunki pobożności a tych dopełnił Grzegorz z Żarnowca.

POKŁOSIE ZE SŁÓW PRZYGODNYCH MARCINA LUTRA

Teologji mojej nie nauczyłem się odrazu, lecz musiałem szperać coraz głębiej i głębiej. Przywiodły mnie do tego moje próby i walki, bez ćwiczenia bowiem a bez doświadczenia nauczyć się tego nie można.

Niczego nie można się nauczyć bez praktyki i ćwiczenia. Słusznie też wieśniak pewien powiedział: Pancerz jest dobry, kto go użyć potrafi.

Bóg postawił swój kościół i zbór chrześcijański na świecie pomiędzy niezliczone sprawy zewnętrzne, interesa, zawody i stany, aby chrześcijanie nie byli zakonnikami, i nie uciekali do klasztorów ani na pustkowie, lecz raczej żyli między ludźmi i utrzymywali z nimi łączność; czyny ich i ćwiczenia wiary mają być jawne, widoczne. Życie bowiem w stosunkach towarzyskich a w uprzejmości, jak powiada poganin Arystoteles, nie jest dla człowieka celem, do którego byłby stworzony, lecz jest środkiem jedynie. Najwyższym celem natomiast, dla kótrego człowiek został stworzony, jest to, aby jeden uczył drugiego o Bogu, czem On jest w istocie swojej, i o woli Jego, czego od nas pragnie.

Z Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej.

Zarząd Koła Samokształcenia zawiadamia, że we środę dn. 16-go września odbędzie się Ogólne Zebranie, w pierwszem terminie o godz 8-ej, w drugim o 9-ej wiecz. w Sali Kolegjalnej.

Po przerwie letniej życie towarzyskie będzie zainaugurowane przez urządzenie herbatki w niedzielę dn. 13-go września r. b. Zebranie otworzy ks. pastor A. Loth. Początek o godz. 7 i pół wiecz.

Uprasza się o punktualne przybycie

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z KONSYSTORZA.

— Na skutek raportu Kolegjum Kościelnego z dnia 6 sierpnia r. b. za Nr. 168 Konsystorz ogłasza niniejszem urząd pastora parafji ewangelicko-augsburskiej chełmskiej za wakujący z terminem do 30 września 1925 roku.

Ks. pastor parafji chełmskiej będzie otrzymywał następujące uposażenie: pięćset (500) złotych miesięcznie, opłaty za konfirmację i korzystał z 19 morgów gruntu i ogrodu owocowego przestrzeni 4 morg.

Kandydaci na powyższy urząd powinni się zgłosić do Kolegjum Kościelnego w Chełmie oraz za pośrednictwem swego superintendenta do Konsystorza.

— W powołaniu się na okólnik swój z d. 3 lipca r b. za Nr. 1992 Konsystorz zawiadamia Przewielebnych i Wielebnych Księży, że—na prośbę Kolegjum kościelnego z dn. 11 sierpnia r. b. termin zgłaszania kandydatur na urząd pastora parafji rypińskiej przedłużony został do dnia 1 października r. b.

Z WARSZAWY.

— Dnia 1 b. m. w kościele naszym, zapełnionym młodzieżą płci obojga szkół średnich i powszechnych odbyło się uroczyste nabożeństwo z kazaniem na rozpoczęcie nowego roku szkolnego, odprawione przez ks. prefekta Gloeh.

Odtąd nabożeństwa szkolne odbywać się będą regularnie co niedziela w sali konfirmacyjnej o g. 9 min. 15.

EWANGELICKIE STOWARZYSZENIE PRASOWE.

Powstało ono w Austrji, celem zorganizowania sił ewangelickich, zajmujących się pracą w dziennikarstwie politycznem i piśmiennictwie kościelnem. Zadaniem nowej organizacji ma być praca nad zachowaniem, obroną i krzewieniem ewangelickiego poglądu na świat za pomocą słowa drukowanego.

Z ESTONJI.

Po przekazaniu Estończykom pozostającego dotychczas w wyłącznem użytkowaniu kościoła zboru niemieckiego, najstarszego kościoła w stołecznem mieście Estonji, tumu, pochodzącego z czasów średniowiecznych, — przyszła obecnie kolej na kościół w miejscowości Heysel. Zbór niemiecki odwołał się do najwyższej izby sądowej.

Z NIEMIEC.

W budżecie państwa niemieckiego na rok 1925-ty umieszczono w wydatkach pozycję „na cele kulturalne" w wysokości 1 miljona marek. Suma ta

została przeznaczona na zakłady kulturalne użyteczności społecznej, których działalność odpowiada interesom państwa, reszta zaś będzie podzielona między niemiecki ewangelicki Związek kościelny, kościół rz.-katolicki i związek rzeszy bóżniczych.

WSZECHŚWIATOWY PARLAMENT CHRZEŚCIJAŃSKI.

Był tym parlamentem sobór w Sztokholmie, którego uczestnicy reprezentowali 300 miljonów chrześcijan ewangelickich, anglikańskich oraz wschodniego obrządku. Kościół rzymsko-katolicki nie brał udziału w tym zjeździe.

JĘZYK i TEOLOGJA.

W łonie „połączonych kościołów luterskich" Ameryki Północnej istnieje komitet do spraw niemieckich, który wystąpił z żądaniem, aby amerykańskich teologów luterskich obowiązywała znajomość języka niemieckiego przynajmniej o tyle, by mogli bez trudności czytać po niemiecku. Znajomość historji reformacji,—powiada ów komitet —opracowanej w dziełach niemieckich, jest dla teologa niezbędna. Kościół luterski w Ameryce, stając się coraz bardzej angielskim, naraża się na to, że cenne zdobycze teologji niemieckiej będą dlań stracone. Komitet zwraca się do kolegjów i seminarjów teologicznych z wezwaniem, aby kandydatów do studjum teologji zachęcały do nauki języka niemieckiego, gdyż, o ile chodzi o potrzeby teologji luterskiej, to języka niemieckiego nie można stawiać na równi z j. włoskim, hiszpańskim albo francuskim, lecz raczej z łaciną i jęz. greckim.

Z ALZACJI.

Francuska „Féderation protestante" wysłała do Sztokholmu przedstawicieli, mających reprezentować także i kościół ewangelicki w Alzacji i Lotaryngji. Augsburski konsystorz generalny tych prowincyj ogłasza z tego powodu protest, pragnąc mieć w Sztokholmie własnych przedstawicieli, którzy mogliby na Kongresie w Sztokholmie poruszyć sprawę nauczania religji. Rząd francuski pragnie zaprowadzić naukę religji w szkołach w jęz. francuskim, Konsystorz zaś staje w obronie j. niemieckiego, jako wykładowego, wychodzą ze słusznej zasady, że nauka religji powinna być udzielana w tym języku, w którym znaleść może najłatwiej dostęp do serc młodzieży, a więc w danym wypadku niemieckim, jako macierzystym.

Niestety, zasada ta nie jest stosowana w wielu krajach, a nauka religji bywała nadużywana do wynaradawiania także i po prawej stronie Renu.

Jeden z pastorów niemieckich w Alzacji woła: „Nie ustąpimy! Prędzej da się Żyd ortodoksyjny nakłonić do spożywania wieprzowiny, niż my, duchowni, do tego, abyśmy, zaprzeczając zasadom reformacji, głosić mieli ludowi ewangelję w innym języku, jak ojczystym".

Z PALESTYNY.

Z podróży do Palestyny powrócił do Warszawy b. prezes sejmowego koła posłów żydowskich i udzielił wywiadu przedstawicielowi prasy żydowskiej. Podług słów posła, Żydzi w osobie ustępującego ze swego stanowiska w Palestynie sir Herberta Samuela, tracą sympatyka idei sjonistycznej i Żyda. Ludność żydowska w Palestynie jest zaniepokojona tem ustąpieniem, jak i nominacją na opróżnione po nim stanowisko lorda Plumera, ruchowi sjonistycznemu zupełnie obcego. — W Palestynie rozwija się handel, rękoldzielnictwo i w stopniu nieco mniejszym przemysł. Poseł zauważył w Palestynie ogromny, twórczy impet pracy, i obserwował z podziwem ciężką, niezmordowaną pracę chasydów z Jabłonny, uprawiających w pocie czoła kamienistą glebę palestyńską wraz ze swym przywódcą, rabinem z Jabłonny.

OSOBISTE.

W ubiegłym tygodniu w kościele warszawskim pobłogosławiony został związek małżeński ks. Rudolfa Kerstena, pastora parafji stawiszyńskiej z panną Elfrydą Gertrudą Kassner.

Szczęść Boże — Szanownym Nowożeńcom!

W czasie od 24 do 31 sierpnia było:

Urodzonych: Chłopców 3, dziewczynek 6.

Zaślubionych: Jan Kazimierz Wizel z Heleną Szczeszewską; Juljan Otton Schulz z Wandą Emilją Mietke; Rudolf Kersten z Elfrydą Gertrudą Kassner; Brunon Fischer z Kazimierą Kubisiewicz; Karol Nachtigall z Heleną Popielarz; Edward Tesch z Leokadją Barbarą Petz.

Zmarłych: Edmund Henryk Bauer, rok 1 m-cy 5; Juljusz Schleicher, szeregowiec W. P. lat 26; Berta Rejner urodz. Redke, żona dorożkarza, lat 29; August Maschke, robotnik, lat 77; Edward Aleksander Gumpert, urzędnik Zakładów Gazowych, lat 62.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote, miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji— Kancelarja Zboru u WP. W. KĘDZIERSKIEGO, codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor A. LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano, telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4 m. 12-a.

Redaktor: Ks. A. LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos".

Adres drukarni: „Współczesna" Szpitalna 10, telefon 193-95.